

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Dzień dobry Państwu. Dziś w Audycjach Kulturalnych będziemy rozmawiać o wystawie trwającej właśnie w Kordegardzie, wystawie zatytułowanej "Mapy". To jest ekspozycja, na której znajdują Państwo pracę 3 ukraińskich artystów. Już drugie tego typu wydarzenie, kiedy w Kordegardzie prezentowane są prace artystów pochodzących z kraju objętego wojną w wyniku inwazji Rosji. Ze mną jest kuratorka tej wystawy Katarzyna Haber. Dzień dobry, Kasiu.**

KATARZYNA HABER: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Na ekspozycji prezentowane jest malarstwo i kolarze Nikity Tsoya, rzeźba Oleha Kapustyaka oraz rysunki Vasyla Savczenki. Co łączy te wszystkie prace?**

KATARZYNA HABER: Paradoksalnie tutaj wspólnym mianownikiem dla trzech artystów, którzy rzeczywiście tworzą i w różnych technikach, i są w różnym wieku, są mapy. Taki zresztą jest tytuł wystawy. Mapy nasuwały się tak w sposób zupełnie naturalny w przypadku prac Oleha Kapustyaka, ponieważ rzeczywiście jego rzeźby zatytułowane są "Mapy". To jest fragment miasta, zresztą rozszyfrowałam, że to fragment Lwowa, ale są też takie prace, które są po prostu transpozycją planów dwuwymiarowych na trójwymiarową rzeźbę. Oleh Kapustyak tytułuje to "Szpital" czy "Fabryka" i szukałam takiego wspólnego mianownika, który połączyłby artystów. Okazuje się, że rzeczywiście te mapy można potraktować jako tę część wspólną. Dlatego że z kolei Vasyl Savczenko, który jest rysownikiem, tworzy takie monumentalne prace 2x4 m, inspirowane rysunkiem anatomicznym, to są rysunki w technice węgla na papierze. To są mapy ciała. On właściwie mówi, że są to takie mapy i ciała, i emocje, dlatego że każde ciało nosi ślady traumy. Czy są to przeżycia fizyczne, czy przeżycia psychiczne, to wszystko się w tym ciele zapisuje. Są to po prostu takie napięcia mięśniowe, które on próbuje w makroskali pokazać. On rzeczywiście tworzy taką mapę emocjonalną tego ludzkiego ciała, które staje się właściwie takim super organizmem, dlatego że mamy wszystko w skali zupełnie nieprawdopodobnej. Takiej monumentalnej, która powoduje, że wchodzimy do galerii i ten ciemny rysunek powoduje wrażenie, że aż się dosłownie cofamy.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ja jeszcze na moment wrócę do tych rzeźb Oleha Kapustyaka, bo to jest podcast, więc nie mogą ich Państwo zobaczyć, ale może dodajmy, że to są bardzo szczególne mapy, bo są to rzeźby. Są w trójwymiarze, to jest taka cała seria, która powstawała na płaszczyznach, czy to cylindrycznych, czy kubicznych. Mówisz, że one jednak dokądś prowadzą. Wspomniałaś o tym Lwowie.**

KATARZYNA HABER: Tak, to mapa, która wygląda, jak taki kawałek sera. Taki wycięty trójkąt z krążka sera. Mnie w pierwszym momencie wydawało się to zupełną abstrakcją, ale okazuje się, że to jest realny plan Lwowa, przetransponowany właśnie na taką trójwymiarową rzeźbę. Zresztą bardzo pięknie zrobiony w drewnie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zastanawiałam się, czy potrafimy w ogóle dzisiaj patrzeć na**

prace artystów ukraińskich w odłączeniu od wojny. Chyba się nie da usunąć tego filtra, zapomnieć o tym, co się dzieje tuż obok.

KATARZYNA HABER: Przyznam, że mam takie wrażenie niesamowitego profetyzmu tych rzeźb, ponieważ są to prace, które powstawały od 2016 roku. Tak jak chociażby w przypadku jeszcze niewspominanego przeze mnie malarza Nikity Tsoya, który też tworzy takie mapy, z kolei cyfrowe. O tym za moment. Natomiast to są prace, które niosą ten bardzo potężny pierwiastek grozy i tak dosłownie mają ten aspekt profetyczny. Więc Tsoy w 2016 roku stworzył cykl prac, które miały być nawiązaniem do takiej próby współczesnego stworzenia mitologii, odnalezienia ikon w popkulturze. On odnosił się do tego, że w tej chwili coraz mniej jest przedmiotów kultu, i że w popkulturze, w przedmiotach codziennego użytku my szukamy właśnie tej magiczności. I np. na wystawie pokazywany jest wielkoformatowy obraz, prezentujący błotnik samochodu. Tutaj ta mitologiczność, ta sfera sakralna pojawia się w sferze językowej, bo okazuje się, że "błotnik" to w języku rosyjskim, języku ukraińskim "skrzydło" i stąd takie niesamowite nałożenie tych znaczeń, i rzeczywiście próba stworzenia przedmiotu, który ma wymiar apotropaiczny. Tsoy zresztą tworzy część tych swoich prac na deskach, nawiązując właśnie do koncepcji ikon. W przypadku właśnie tego, o co pytałaś, czy jesteśmy w stanie odbierać te prace bez tej perspektywy wojennej, to myślę, że nie jesteśmy, dlatego że one są przesiąknięte taką grozą. Mimo że powstawały na długo przed wojną. Trudno rzeczywiście w oderwaniu od tej sytuacji obecnej rozpatrywać te prace. Wydają mi się, że na wystawie znalazła się jakaś równowaga. Nie epatujemy na pewno, natomiast jest w tych pracach jakieś przeczucie nadchodzącego kataklizmu.

MARTYNA MATWIEJUK: **Chciałam cię jeszcze zapytać o temat człowieka, obecności człowieka w tych pracach, które znajdziemy w Kordegardzie, bo na rysunku Vasyla Savczenki mamy czarny kwadrat zamiast serca. Rzeźba Oleha Kapustyaka przedstawiająca twarz ma puste oczodoły, nie ma tam oczu. Na jednym z obrazów Nikity Tsoya jest też pewna postać, bliżej nieokreślona, leżąca. Czy ten człowiek jeszcze jest na tej wystawie, czy to jest jego cień, czy to jest jego duch? Czuć tam jakąś taką pustkę.**

KATARZYNA HABER: Paradoksalnie, ja mam wrażenie, że to jest świat po człowieku. Że my doświadczamy tutaj przeczucia takiego transhumanizmu, o którym Harari mówi. Mamy wrażenie, że ten gatunek homo sapiens już się kończy, dlatego że tak, jak wspomniałaś, ten człowiek jest, ale w gruncie rzeczy on jest przetworzony tak bardzo, że czujemy jakąś wielką nieobecność. Dosłownie taką pustkę, jak w tych niewidzących oczach w autoportrecie Kapustyaka, nazwanym zresztą "Portret codzienny", gdzie te puste oczodoły patrzą w taką pustkę kosmosu. Ale w przypadku z kolei Savczenki mamy ten makroorganizm, taki zmonumentalizowany i też w gruncie rzeczy nieludzki. Tam pojawia się rzeczywiście ten kwadrat w miejscu serca. Daje nam to do myślenia, czy mamy do czynienia z czymś już na poły organicznym, na poły sztucznym, ale to chyba jeszcze bardziej czytelne jest w pracach Nikity Tsoya, ponieważ u Tsoya co i rusz pojawia się motyw mózgu. Mózgu niby kamienia, na którym nadrukowane są układy scalone. U Tsoya mamy też na obrazach, które są takim właśnie ikonami, pojawiają się np. sztuczne kości albo tkanki, które robią wrażenie wydrukowanych, takie fragmenty mięsa, które są po prostu czymś zupełnie nieludzkim, sztucznym. No i pytanie, gdzie tutaj jest człowiek? U Tsoya ten człowiek leży po prostu chory

i trzyma termometr w ustach.

MARTYNA MATWIEJUK: **W tekście kuratorskim przywołujesz też "Szaloną Katedrę" Jerzego Sosnkowskiego. Opowiedz proszę o symbolice tej powieści, jak mogłaby się odnieść do tej wystawy?**

KATARZYNA HABER: To jest powieść, która narzuciła mi się w momencie, kiedy analizowałam właśnie mapy i przede wszystkim rzeźby Kapustyaka. Zwłaszcza "Szpital" i "Fabrykę". One robią wrażenie takich rzeczywiście bardzo niepokojących konstrukcji, dlatego że moglibyśmy je odnieść do modernistycznej architektury, ale architektury, która jest w ruinie. I stąd to moje skojarzenie właśnie z Amsterdamem z powieści Sosnkowskiego, gdzie w wyniku pandemii, epidemii ludzie są zepchnięci, zmarginalizowani właściwie, czuje się tam tylko i wyłącznie obecność maszyn. Powstaje taka gigantyczna katedra, budowla, która przeszła już w ogóle wszelkie wyobrażenie, taką przekroczyła ludzką skalę. Staje się takim super organizmem, który ma zawładnąć światem. Taka właściwie wizja wieży Babel, która ostatecznie zostanie zatrzymana. Budowa tej katedry zostanie wstrzymana, dlatego że jeden z architektów zorientuje się, że grozi nam po prostu globalna katastrofa. Faktycznie, powołując się na to, że zostały naruszone podczas budowy metra fundamenty katedry, doprowadzi do zatrzymania budowy. Ale ja mam wrażenie, że my dotykamy tutaj właśnie takiej wizji świata po człowieku, że ta powieść, taka profetyczna Sosnkowskiego, ma wiele wspólnego z atmosferą, którą wprowadzają ci trzej artyści z Ukrainy.

MARTYNA MATWIEJUK: **To ten posthumanizm wcześniej przez ciebie wspomniany. Czy było trudno zorganizować taką wystawę, nie będę o to pytała, bo to na pewno nie jest to łatwe zadanie, żeby w takich czasach przedsięwziąć coś takiego. Czego wymagało stworzenie tej ekspozycji?**

KATARZYNA HABER: Przede wszystkim zgrania trzech artystów. Przyznam, że miałam największy kłopot nie ze znalezieniem artystów ukraińskich, tylko prac, bo w tej chwili jest rzeczywiście w Polsce wielu artystów, wiele artystek, ale niestety prace są w dalszym ciągu w Charkowie, w Mariupolu, w Kijowie, więc to jest rzeczywiście wysoki poziom trudności, żeby takie prace w tej chwili na wystawę ściągnąć. Dlatego musiałam się oprzeć na tym, co było w zasięgu ręki. Faktycznie udało mi się nawiązać współpracę z Pragalerią z ulicy Stalowej, gdzie widziałam, że są zmagazynowane po ostatnich dwóch wystawach prace Tsoya, a oprócz tego dzwoniłam do Oleha Kapustyaka. Dzwoniłam do niego kilkakrotnie, mówił, że prosi o telefon dopiero w godzinach wieczornych, dlatego że jest wcielony do wojsk terytorialnych we Lwowie. Mówił, że on się postara zorganizować transport. Wydawało mi się to prawie że niemożliwe, a ściągnięcie tak kolosalnych rzeźb ze Lwowa wydawało się po prostu zadaniem zupełnie nie do pokonania, natomiast okazuje się, że dzięki polskim konserwatorom, którzy jeżdżą regularnie do Lwowa, wożą tam gaśnice, wożą materiały ognioodporne, dzięki nim udało się ściągnąć prace Oleha Kapustyaka w transporcie powrotnym. Ale też nie obyło się tutaj bez takich dramatycznych momentów, dlatego że okazało się, że konserwatorzy muszą wyjechać 2 dni wcześniej przed planowaną datą wyjazdu. Tam się zaczęło robić po prostu niebezpiecznie, gorąco i okazało się, że muszą wyjechać ze Lwowa w jakimś szybkim terminie. Taki szereg pozytywnych zbiegów okoliczności doprowadził ostatecznie do tego pozytywnego finału, który wydaje mi się, że ma niesamowite w tej chwili przełożenie, jeżeli chodzi o odbiór, bo w gruncie

rzeczy połowa osób odwiedzających galerię to są obywatele Ukrainy, dla których ta wystawa ma szczególne znaczenie.

MARTYNA MATWIEJUK: Owocem tych starań są "Mapy". Wystawa, którą mogą Państwo zobaczyć do 24 kwietnia w Galerii Kordegarda, Galerii Narodowego Centrum Kultury. Dziś o tej ekspozycji opowiadała Katarzyna Haber. Bardzo ci dziękuję i zapraszamy na wystawę.

KATARZYNA HABER: Bardzo dziękuję.

MARTYNA MATWIEJUK: Gościem Audycji Kulturalnych jest Vasyl Savczenko. Artysta interdyscyplinarny. Dzień dobry, witaj.

VASYL SAVCZENKO: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: Najpierw chciałabym cię zapytać, jak się czujesz, wiedząc, że twoje prace wiszą właśnie w Kordegardzie przy Krakowskim Przedmieściu, tuż obok prac dwóch innych ukraińskich artystów, w tym jakże trudnym dla Ukrainy czasie.

VASYL SAVCZENKO: Czuję się tak, że jest to duża odpowiedzialność dla mnie, jako artysty. Pokazuję się w tak prestiżowym miejscu i reprezentuję swój kraj w czasach wojny. Wojny z terrorystyczną organizacją, którą jest Rosja, i cały świat o tym dobrze wie, i ja będę to powtarzał tyle, ile będę mógł, dopóki nie skończy się wojna. Ja bardzo dziękuję Narodowemu Centrum Kultury za zaproszenie do wystawy i też Katarzynie Haber, która się ze mną skontaktowała, przez co też szybko udało się nam wybrać prace. Dobrze, że te prace były na miejscu w Polsce i nie sprawiało to żadnych problemów, żeby je dostarczyć to Kordegardy, przyjechać i też wyeksponować.

MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie, w Kordegardzie można zobaczyć m.in. twoje dwie ogromne prace, wykonane węglem na papierze. Prace z cyklu MP, przedstawiające mięśnie, tkanki, ale w takim bardzo dużym powiększeniu. Trzeba przyznać, że one robią ogromne wrażenie. Na czym ci zależało, kiedy tworzyłeś ten cykl?

VASYL SAVCZENKO: Dziękuję. Tak, ten cykl zaczął się tak naprawdę w 2016 roku, kiedy jeszcze studiowałam na Akademii we Lwowie i równocześnie studiowałam na Akademii we Wrocławiu. Zacząłem po prostu budować takiego człowieka. Nie wiedziałem, że będę w stanie i będę mógł to rozwijać, i kontynuować, ale byłem ciekaw po prostu takiego maksymalnego powiększenia fragmentu ciała człowieka, jeszcze w dużym formacie. Tak, czyli to była praca 4x2 m, ponieważ studiowałem we Lwowie na malarstwie monumentalnym i duży format był dla nas taką codziennością, i nazwałem to jako MP: monumentalna praktyka lub marzenia i pamięć. Ten projekt zaczął się we Wrocławiu, po czym udało się go wyeksponować i uzyskać też możliwość stworzenia kolejnych fragmentów na takiej rezydencji Roots Project w Berlinie, gdzie w ciągu 2 tygodni powstawał kolejny fragment. Później był Kijów, Festiwal Młodych Artystów w 2017 roku, po czym znowu Wrocław. Później był Lwów i ostatni fragment, który powstał, był w

Turcji, jeszcze też w Gdańsku tworzyłem w ramach stypendium Gaude Polonia w 2019 roku. Czyli ten projekt rozrasta się. Mam nadzieję, że kiedyś go skończę. Również fragment powstał w Chmielnicki w Maslo Arts Space w 2019 po Gaude Polonia. Żaden z fragmentów nie był zrealizowany, nie powstał w mojej prywatnej pracowni. Każdy z fragmentów powstał na rezydencjach i z pomocą wsparcia różnego rodzaju instytucji kulturalnych. Cieszę się, że mogę pokazać dwa fragmenty teraz właśnie w Kordegardzie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czyli człowiek wędruje?**

VASYL SAVCZENKO: Tak, to jest taki człowiek, ciało, chociaż mało kto widzi tam człowieka, ale tylko po tym, jak mówię, jak powstaje taki moment edukacji, tak mogę to nazwać, to ludzie zaczynają to widzieć. Często ja im nie mówię, co to jest. Każdy w swój sposób interpretuje. Rzeczywiście, jest to zauważalne, że to jest taka forma, tkanka biologiczna czy taka pewna żywa materia. Nie widać tam takiej konstrukcji czy syntetyczności.

MARTYNA MATWIEJUK: **Myślę, że też technika tutaj ma duży wpływ na to. Chciałam cię właśnie zapytać, jak się pracuje w ogóle węglem, bo wydaje się to szalenie trudne, żeby takie prace zabezpieczyć, przetransportować i potem też eksponować bez zmieniania ich treści. Zdaje się, że węgiel jest bardzo wymagającą pod tym względem techniką.**

VASYL SAVCZENKO: Całkowicie się zgadzam. Dlatego w danym momencie szukam miejsca, pracowni, w której mógłbym na co dzień działać z węglem, ponieważ jest to, po pierwsze, bardzo brudzące. Wszystko jest czarne i też nie każda rezydencja, nie każda pracownia może być dostosowana pod takim względem technicznym do tworzenia. Co do eksponowania, to ostatni raz te prace były rozwinięte w Hiszpanii w 2018 roku, w Barcelonie na wystawie Pigment Gallery. Tych rysunków zbyt często nie pokazuję, ponieważ każde rozwinięcie, każde pokazywanie trochę psuje ten rysunek. Jest to papier i rzeczywiście jest on zabezpieczony, ten rysunek, lakierami odpowiednimi, co prawda ostatnio sam to robię, ten materiał dla zabezpieczenia albo przez terpentynę i różnego rodzaju takie żywiczne, drzewne podkłady, które pomagają mi właśnie w stworzeniu własnego lakieru, więc papier, węgiel ma jeszcze bardziej takie zbliżenie do skóry człowieka, do tej materii. Ponieważ każde pokazywanie jest tą traumą, jest tym niszczeniem, które ja rzeczywiście później poprawiam i nanoszę z innej strony takie pewne wzmocnienia. Również człowiek i skóra, którą rysuję, pokazuje tę pamięć, ponieważ wszystko, co z nami się dzieje, wszystko, co widzimy, co przeżywamy, o czym myślimy, jest widoczne na naszej skórze. To, co jest wewnątrz, pokazuje się z zewnątrz.

MARTYNA MATWIEJUK: **Właśnie chciałam powiedzieć, że twoje prace, podobnie jak człowiek, się starzeją po prostu i zmieniają, wędrując pomiędzy kolejnymi wystawami. Powiedz jeszcze proszę kilka słów o "Generatywnym średniowieczu", bo to jest również projekt, którego grafiki mogą Państwo zobaczyć w Kordegardzie.**

VASYL SAVCZENKO: Na początku powiedziałaś, że jestem artystą interdyscyplinarnym, czyli pracuję w różnych mediach, nie tylko artystycznych. Z rysunkiem, ale również i z grafiką. Grafiką drukowaną, analogową, warsztatową. To, co pokazuję na wystawie, jest to ostatni

cykl, z którym pracuję i który również będę kontynuował. Jest to cykl "Generatywne średniowiecze", w którym łączę techniki stricte komputerowe i techniki akwafortowe, czyli są to wydruki całkowicie zrobione w sposób akwaforty, tylko sama grafika była stworzona za pomocą kodu wygenerowanego w komputerze, i w pewien sposób, w taki postcyfrowy, przeniesiona na matryce. Nie mogę opowiadać o całości i takich technicznych zagadnieniach, ponieważ jestem w trakcie badania naukowego. Będę właśnie zaczynał pracę doktorską i w ostatnim 1,5 roku pracuję nad tym badaniem pod pryzmatem akwaforty. Ogólnie z 1 października, tutaj na Akademii Sztuk Pięknych, pracownia, którą prowadzę, teraz się nazywa technik cyfrowych, i ona zmienia nazwę na pracownię grafiki postcyfrowej, czyli tworzenie grafiki analogowej, drukowanej za pomocą narzędzi cyfrowych i narzędzi numerologicznych.

MARTYNA MATWIEJUK: To bardzo wiąże się z transhumanizmem i posthumunizmem, o których mówiła Kasia Haber w kontekście tej wystawy. Powiedz jeszcze, jak wygląda teraz twoje życie twórcze? Masz w ogóle siłę, by tworzyć, a może masz wręcz przeciwnie, konieczność, potrzebę tworzenia w tym czasie, w którym tak tragiczne wieści napływają z twojego kraju.

VASYL SAVCZENKO: Ogólnie jest trudno skupić mi się nad projektami, które mamy zaplanowane albo nad którymi chciałbym pracować, i które miałem w głowie jeszcze do początku wojny. Do nich w ogóle jeszcze nie wróciłem, ale na razie zrobiłem takie dwa murale. Ostatni zrobiłem w niedzielę w galerii Layup w Gdańsku na Stoczni, której kuratorem jest Krik, taki graficiarz i artysta z Trójmiasta. Udało się stworzyć billboard i otwarcie będzie 30 kwietnia. Rzeczywiście, to był temat związany z wojną, związany z naszymi kobietami, które walczą, które są na wojnie i które są silne, i piękne. Można zobaczyć tę pracę u mnie na Instagramie. Jeżeli chodzi o takie codzienne działania artystyczne, to też nie jest tak, nie tworzę teraz codziennie, bo jest dużo innych zadań, które realizujemy wspólnie z naszą fundacją, naszą galerią. Zbieramy pomoc i wysyłamy ją do ojca, który jest w chwili obecnej we Lwowie. Również do początku wojny dość aktywnie działałem. Uważam, że działałem produktywnie, więc mam dużo pracy, dużo grafik, rysunków, które mam możliwość teraz pokazywać. Niektóre również sprzedaję i 80% z uzyskanych środków idą na wsparcie ludzi w Ukrainie. To jest wsparcie dla osób cywilnych i również dla naszej terytorialnej obrony i wojska.

MARTYNA MATWIEJUK: Ta pomoc jest bardzo ważna. Bardzo ważne są również takie działania, jak wystawa w Kordegardzie. Mogą ją Państwo zobaczyć do 24 kwietnia. Tam prace trzech ukraińskich artystów, w tym i Vasyla Savczenko, który był moim gościem. Bardzo ci dziękuję za spotkanie.

VASYL SAVCZENKO: Dziękuję bardzo.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.